

usług w ochronie zdrowia dla Europy. – *Także wielkość lokalnego rynku farmaceutycznego, oceniana na ponad 3 mld dol., wskazuje, że Polska jest atrakcyjnym rynkiem w Europie. Dzięki temu Polska spełnia parametry niezbędne do zwrotu inwestycji – mówi Włodzimierz Kubiak, prezes Zarządu Stowarzyszenia Przedstawicieli Firm Farmaceutycznych w Polsce.*

Aby rokowania specjalistów stały się rzeczywistością, należy jak najszybciej wykorzystać impuls ekonomiczny, jaki dała światowa i europejska gospodarka.

„ Wielkość Polski, jej potencjał ludnościowy oraz dostępność wysoko wykwalifikowanej kadry predestynuje nas do przyciągnięcia innowacyjnego przemysłu. W ten sposób moglibyśmy stać się zapleczem usług zdrowotnych dla Europy ”

Polska na rynku

Z chwilą uzyskania członkostwa w Unii Europejskiej nasz kraj stał się fragmentem rynku obejmującego 450 mln osób. Gdy w poczet państw członkowskich zostaną przyjęte Bułgaria, Rumunia i Turcja, UE stanie się pod względem liczby konsumentów (550 mln) 3. po Chinach i Indiach populacją świata.

Świadomość zachodzących procesów integracyjnych była impulsem do przyjęcia przez Radę Europy w 2000 r. *Strategii lizbońskiej*, w której jako główny cel wyznaczono *budowę w Europie najbardziej konkurencyjnej i dynamicznej gospodarki na świecie, opartej na wiedzy, a zarazem zdolnej do systematycznego wzrostu gospodarczego*. Cztery lata po przyjęciu założeń *Strategii* spełniamy drugi warunek.

Należy bowiem pamiętać, że gdy gospodarka państw Europy Środkowej w ciągu ostatniego roku rozwijała się w tempie 3,7–5 proc., Polska prawdopodobnie utrzyma prognozowany, 6-procentowy wskaźnik wzrostu, stając się regionalnym liderem.

Potencjał naszej gospodarki potwierdzają inwestycje zagraniczne. Jak bo-



foto. Piotr Gilarski

Innowacyjny pat

Rozmowa z Włodzimierzem Kubiakiem, prezesem Zarządu Stowarzyszenia Przedstawicieli Firm Farmaceutycznych w Polsce

Czy mamy szanse na inwestycje innowacyjnego przemysłu farmaceutycznego?

W koncernach farmaceutycznych dominuje obecnie tendencja do tworzenia regionalnych centrów badawczych, gdzie młodzi naukowcy pracowaliby nad tworzeniem nowych leków i molekuł. W ten sposób badania otrzymać mają nowy impuls, a naukowcy, także z Polski, ma-

ją szanse na wykorzystanie swoich kwalifikacji. W ostateczności skorzystają na tym wszyscy, bo kapitał, jaki zainwestują firmy, jest niebagatelny.

Jak można ten inwestowany kapitał policzyć?

Już dawno stwierdzono, że w dłuższej perspektywie kapitał intelektualny ma większą wartość niż inwestycja bezpośrednia. Prace badawcze polskich naukowców przekładałyby się, oczywiście nie w sposób bezpośredni i natychmiastowy, na rozwój gospodarki całego państwa.

Jednak stworzenie warunków do współpracy między przemysłem a ośrodkami badawczymi mogłoby zaowocować postrzeganiem naszego kraju jako miejsca do lokowania ośrodków – inkubatorów innowacyjnych badań i technologii farmaceutycznych.

” Kapitał intelektualny ma większą wartość niż bezpośrednie inwestycje ”

Czy istnieją podstawy do takich inwestycji w Polsce?

Ze względu na wielkość rodzimego rynku polska ma szansę stać się ośrodkiem rozwoju przemysłu innowacyjnego. Wszelkie dane wskazują, że nasz kraj to pod względem wielkości 6. rynek w Europie. Dzięki temu spełniamy parametry niezbędne do zwrotu inwestycji. Polska ma także doskonałą kadrę naukową i robotniczą. Równomierna siatka doskonałych uczelni dodatkowo ułatwia pozyskiwanie wysoko wykwalifikowanych kadr. Jest to ogromna rzesza młodych, doskonale wykształconych naukowców, dla których świat stoi otworem – dlatego trzeba ich zatrzymać w kraju, oferując pracę w najnowocześniejszym przemyśle i dając szansę rozwoju.

Jednak wysoko rozwinięty technologicznie przemysł farmaceutyczny nie daje pracy tysiącom robotników i naukowców.

Dlatego dla Polski większą szansą jest inwestycja nie w fabryki, ale w innowacyjność i badania, które przyciągną kolejnych inwestorów.

Czy Polska może stać się przyczółkiem do ekspansji na wschód, np. do Rosji?

Rosja w przyszłości będzie wielkim rynkiem. Jednak dziś jego wielkość porównuje się z ryn-

wiem informuje Państwowa Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych (PAIiZ), w 2003 r. napłynęło do Polski 6,42 mld dol. w formie bezpośrednich inwestycji. Wśród nich aż 51 proc. stanowią inwestycje typu *greenfield*, czyli od podstaw. To w stosunku do 2002 r. wzrost o 14 proc. PAIiZ szacuje, że bilans roku bieżącego zamknie się kwotą 12,1 mld dol. przeznaczonych na inwestycje w naszym kraju. Niestety, inwestorzy lokują się w kilku podstawowych branżach – przemyśle samochodowym, przetwórstwie przemysłowym czy rolniczym. Niewiele jest inwestycji typu *high-tech*. Tymczasem to inwestycje w procesy badawcze oraz opartą na nich produkcję dają największy impuls gospodarce. – Już dawno stwierdzono, że w dłuższej perspektywie kapitał intelektualny ma większą wartość niż inwestycja bezpośrednia. Prace badawcze polskich naukowców przekładałyby się, oczywiście nie w sposób bezpośredni i natychmiastowy, na rozwój gospodarki całego państwa – stwierdza Włodzimierz Kubiak.

Inkubatory rozwoju

Według danych opublikowanych w Niemczech, 1 mln euro zainwestowany przez Microsoft w laboratoria i produkcję w tym kraju zaowocował nakładami innych firm sięgającymi 6–7 mln euro. To najlepsza miara wartości myśli, która, wydaje się, w Polsce jest ciągle niedoceniana. Tymczasem doświadczenia amerykańskie pokazują, jak niewiele trzeba do narodzin wielkiego kapitału. Idea parku technologicznego narodziła się w połowie lat 50. w Północnej Karolinie. Z udziałem trzech uczelni – *Duke University*, *University of North Carolina* i *North Carolina State University* – utworzono *Research Triangle Park*. W działających tam do dziś firmach pracuje ponad 35 tys. ludzi. Z kolei w latach 60. wokół Uniwersytetu Stanforda w Kalifornii zaczęły się lokować prywatne firmy elektroniczne. Doprowadziło to do powstania słynnej Doliny Krzemowej. Pierwsze parki technologiczne w Europie zaczęły powstawać na początku lat 70. w Niemczech. Dziś niemal wszystkie miasta liczące ponad 100 tys. mieszkańców mają swoje inkubatory przedsiębiorczości. W byłych krajach RWPG pierwsi byli Czesi. Już w 1990 r. powstało tam Stowarzyszenie Parków Naukowo-Technologicznych. Dziś zreszta ono

20 parków i 400 firm, z których aż 220 to firmy innowacyjne, często lokowane na preferencyjnych warunkach wokół większych miast i ośrodków naukowych. W Polsce, jak na razie, *dolinki krzemowe* mamy tylko w dwóch ośrodkach – Gdańsku i Krakowie. To jednak nie zasługa państwa, a inicjatywa lokalnych władz i prywatnego biznesu. Kolejne rządy III RP były przez ostatnie kilkanaście lat głuche na sygnały dochodzące ze świata. Świadczą o tym nakłady na działalność badawczo-rozwojową w stosunku do PKB w latach 1997–2002, które utrzymywały się w Polsce na bardzo niskim poziomie z tendencją spadkową (1997 r. – 0,71 proc., 2000 r. – 0,70 proc., 2002 r. – 0,59 proc. PKB). W krajach UE i OECD nakłady na działalność badawczo-rozwojową oscylowały w granicach 1–2 proc. (w 2001 r. – UE – 1,93 proc., OECD – 2,29 proc., Holandia – 1,89 proc., Wielka Brytania – 1,89 proc., Irlandia – 1,17 proc., Włochy – 1,07 proc., Hiszpania – 0,96 proc.). W 2000 r. Polska wyprzedzała pod tym względem jedynie Cypr (0,26 proc.), Łotwę (0,48 proc.), Rumunię (0,37 proc.) i Bułgarię (0,52 proc.). Przyczyną takiej sytuacji był brak ogólnopaństwowej wizji rozwoju przemysłu innowacyjnego.

Grzech zaniechania

Tymczasem w Polsce mamy podstawy do przyciągania innowacyjnego przemysłu farmaceutycznego. Warto bowiem przypomnieć, że w ramach systemu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) Polsce wyznaczono rolę producenta leków oraz ośrodka tworzącego nowe molekuly do ich wytwarzania. Dzięki temu w spadku po PRL-u odziedziczyliśmy sieć fabryk farmaceutycznych oraz sporą liczbę ośrodków akademickich. – Problem polegał na tym, że jednostki badawczo-rozwojowe oraz ośrodki akademickie pracowały na rzecz zakładów budżetowych, a nie prowadziły działalności badawczo-rozwojowej. Przyzwyczajenia minionych lat spowodowały, że w efekcie uczelnianym, mimo dużego potencjału naukowego, nie są przystosowane do pracy na potrzeby przemysłu innowacyjnego. Kadra naukowa ciągle zajmuje się badaniami podstawowymi, które nie znajdują przełożenia na potrzeby przemysłu – mówi Michał Górzyński. – Stworzenie warunków do

kiem polskim. Gdy jednak mowa o geopolityce, należy zwrócić uwagę, że Polska jest sojusznikiem USA, a w dziedzinie innowacyjności leków Stany Zjednoczone są wiodącym krajem. Szansą na sprowadzenie amerykańskich inwestorów do naszego kraju są umowy offshetowe.

Tyle mówimy o szansach. Dlaczego zatem tych inwestycji nie ma?

Aby firmy zaczęły inwestować, należy stworzyć korzystny klimat do działania innowacyjnych firm farmaceutycznych. Na razie przepisy są niezbyt jasne, brakuje też transparentności procedur stanowienia prawa, a jego niestabilność

” Stworzenie warunków do współpracy między przemysłem a ośrodkami badawczymi mogłoby zaowocować postrzeganiem naszego kraju jako miejsca do lokowania ośrodków innowacyjnych badań i technologii farmaceutycznych ”

i trudności z egzekucją zniechęcają potencjalnych inwestorów. Jednak w pierwszym rządzie niezbędna jest zdecydowana egzekucja ochrony własności intelektualnej. Aby spełnić wymienione warunki, trzeba jednak dobrej woli urzędników. Na razie jej nie widzimy. Czasami myślę, że wójt dobrej gminy, który potrafi walczyć o inwestycje, byłby w stanie więcej dokonać niż niejeden minister. W tej chwili nawet nie prowadzimy rozmów, a urzędnicy przestali odpisywać na nasze pisma.

Czy gdzie indziej jest łatwiej?

Jeden z wysokich polskich urzędników rządowych stwierdził niedawno, że *mamy duży rynek i firmy farmaceutyczne muszą same rozważyć, czy chcą tu inwestować, czy nie*. Takie stwierdzenie było sygnałem, że Polska bez inwestycji w kapitał intelektualny doskonale da sobie radę. Tymczasem choćby w Czechach jest zupełnie inne podejście i firmy innowacyjne bardzo chętnie tam inwestują. U naszych południowych sąsiadów wartość inwestycji, liczona *per capita*, jest 4 razy większa niż w Polsce. ■